

GAZETA GDAŃSKA

Polski organ przemysłowy, handlowy i finansowy w Gdańsku.

Numer pojedynczy 25 mk. niem.

Filja w Tczewie: ul. Dworcowa 29/30.

Numer pojedynczy 70 mk. polskich.

Dla Gdańska:

PRZEDPŁATA miesięczna 500 mk. niemieckich w Gdańsku i w Niemczech z odnośnikiem do domu. Pod opaską 750 marek niemieckich. W innych krajach 1000 marek niemieckich.
OGŁOSZENIA w dziale inzeratowym za nonparelowy wiersz 1-lamowy lub jego miejsce 60,00 mk. niemieckich. Reklamy za tekstem za nonparelowy wiersz 1-lam. lub jego miejsce 200 mk. niemieckich. Reklamy na pierwszej stronie za nonparelowy wiersz 1-lamowy lub jego miejsce 350 mk. niemieckich. Miejsowe ogłoszenia podług taryfy.

Konta czekowe:

P. K. O. Warszawa 170 028
Gdańsk 1307

Konto bankowe w banku

Kwilecki Potocki & Cie., Gdańsk
Hundegasse nr. 85

Dla Polski:

PRZEDPŁATA miesięczna z odnośnikiem przez listowego 1700 mk. pol. Pod opaską 2500 mk. pol. Ogłoszenia: abonamenty przyjmują: Administracja w Gdańsku, Stadtgebiet 12; księgarnia kol. „Ruch” w Gdańsku, Kassubischer Markt 21; w Poznaniu i w Łwowie: biuro ogłoszeń „Anons” w Warszawie, ulica Wspólna: filja „Gazety Gdańskiej” w Tczewie i wszystkie biura ogłoszeń w Polsce.
OGŁOSZENIA za non. wiersz 1-lam. lub jego miejsce 130 mkp., Rekl. za tekstem non. wiersz 1-lam 500.— mkp., Rekl. na 1-iej stronie za non. wiersz 1-lam. 700.— mkp. przyjm. tylko na dwie strony.

Telefon Redakcji i Administracji 1781 i 737.

Redakcja i Administracja: Gdańsk, Stadtgebiet 12.

Skrytka pocztowa w Gdańsku nr. 188.

Filja Administracji (przymywanie ogłoszeń i przedpłaty) księgarnia „Ruch” Kassubischer Markt 21.

Pokłosie z Warmi i Mazur

Gdy Warmjak, który po nieszczęsnym plebiscycie opuścił Warmię, dziś wraca do swych stron rodzinnych, przybysza z pewnym lękiem do ziemi ojczystej. Po plebiscycie brutalny i nieraz krwawy terror sackhauerów pruskich zniewolił niejednego nawet z rodzinnych działaczy polskich do szukania obrony i spokoju pod skrzydłami Białego Orła; ci zaś, którzy tam pozostali na ojczystych zagrodach, patrzeli na to z bólem serca i przez gwałty rozszalałej dziczy pruskiej doprowadzeni zostali do rozpacz i zwątpienia w lepszą a choćby znośną przyszłość. Życie w licznych towarzystwach polskich, założonych podczas plebiscytu i nawet już przedtem, zupełnie zamarło i nikt nie śmiał publicznie wyznawać się Polakiem, bo groziły mu kije od upojonych zwycięstwem bojówce pruskie.

Zdawało się, że z nieszczęśliwej Warmii polskiej, liczącej jeszcze 50 000 polskiej ludności, pozostanie tylko cmentarzysko po rozbudzonej ciężką pracą polskości.

A jednak stało się inaczej.

Przyjeżdżając do Olsztyna, stolicy polskiej Warmii, szukamy wydawnictwo „Gazety Olsztyńskiej”, która od lat 36 niesie kaganiec oświaty przed ludem warmińskim. Już nie mieści się ona w nader skromnych ubikacjach przedplebiscytowych przy ulicy Dolnokościelnej, lecz na ulicy Młwińskiej, w domu, który jest własnością Związku Polaków w Prusach Wschodnich. Redakcja kieruje wytrawny działacz warmiński, p. Kazimierz Jaroszyk, dawniejszy red. „Mazura” w Szczytnie, który mimo prześladowań, na które on sam i rodzina jego, zamieszkała do dzisiaj w Szczytnie, była i jest wystawiona, trwa na zagrożonej placówce. Nie mogąc teraz z powodu niekorzystnych stosunków wydawać „Mazura”, cenna swą pracę poświęca Warmii. „Gazetę Olsztyńską” postawił na taki poziom, że jest ona doskonale dostosowana do poziomu duchowego ludu warmińskiego i należy do najlepiej redagowanych polskich pism ludowych. „Gazeta Olsztyńska”, jedne pismo polskie w Prusach Wschodnich, czytana jest dziś nie tylko na Warmii, lecz ma także już licznych abonentów poza granicami Polski, w Niemczech.

Techniczna strona i administracja spoczywa w ręku ruchliwego p. Seweryna Pięknego, którego rodzina od lat 36 jest właścicielką „Gazety Olsztyńskiej”, i który mimo korzystnej okazji powrotu do Polski, w poczuciu konieczności wytrwania na wysuniętej placówce, prowadzi dalej dzieło swych ojców.

Drugą, równie ważną wierzwą polskości w Olsztynie, jest Dom Polski w hotelu „International” w ulicy Dworcowej. Tu się znajduje centrala Związku Polaków w Prusach Wschodnich. Sekretarzem jego w Olsztynie jest jeden z najlepszych działaczy narodowych na Warmii, p. Jan Baczewski, nieustraszony bojownik i mówca ludowy, pełen zapału i nadziei w zwycięstwo słusznych żądań polskiej mniejszości w Prusach Wschodnich. Przy wyborach do sejmiku pruskiego p. Baczewski wszedł jako poseł do sejmiku pruskiego, tak, że odtąd już nie

tylko na wiecach i w towarzystwach ludowych na Warmii będzie pobudzał lud polski do wytrwania w narodowej wierności, lecz także w sejmie pruskim będzie obrońcą i orędownikiem spraw polskich w Prusach Wschodnich. Obecność jego w gronie wybrańców narodu będzie żywym dowodem, że lud polski na Warmii żyje i nie myśli zginąć w przeważającym żywiole pruskim.

Prezesem Związku Polaków w Prusach Wschodnich jest ks. prob. Osiński w Butrynach. Włosy jego wprawdzie posiwiał, lecz go nie złamały nieszczęsne losy polskiej Warmii. Z mądrością i przezornością kieruje ks. O. Centralną organizacją polską na Warmii: w jego pewnym ręku spoczywa dziś praca nad narodowym życiem polskiem na Warmii. W Domu Polskim znajduje się także polski Bank Ludowy i biuro polskiego Tow. Szkolnego. Prezesem tej ostatniej ważnej placówki kulturalnej i oświatowej jest młody jeszcze ks. Karol Langwald, prawdziwy syn ziemi warmińskiej, który mimo doznanych szykan i nieżyczliwości przełożonej władzy biskupiej nie lękał się stanąć na czele tej tak potrzebnej polskiej instytucji kulturalnej. Praca i starania Tow. Szkolnego dotychczas pozostały bez widocznych owoców. Rząd pruski wszelkie petycje o szkoły polskie odrzucał. Jednak wszyscy wymienieni pracownicy na warmińskiej placówce polskiej są pełni nadziei i przekonani o tem, że lud polski na Warmii, choć otoczona na południe przez nierozbudzony jeszcze lud mazurski a na półn. przez ludność niemiecką, mimo niebezpiecznych warunków się utrzyma i pozostanie nienajgorszą częścią narodu polskiego. Mianowicie Związek Polaków pracuje niezmordowanie nad ożywieniem i utrzymaniem ducha narodowego. Z informacji, udzielonych nam przez jego kierowników, przekonujemy się, że losy Warmii polskiej są w dobrem ręku.

Wymieniając pracowników polskich na Warmii, nie można pominąć starszych już wiekiem ks. dra Bilitewskiego z Klebarka, założyciela Banku Ludowego w Olsztynie, który z powodu niedomagającego zdrowia dziś już mniej bierze udziału w życiu narodowym, i przedewszystkiem ks. prob. Barczewskiego z Brunswałdu, autora „Kiermaszów Warmińskich”, świeżo znowu wydanych nakładem „Gazety Olsztyńskiej”. Ks. prob. B. śmiało można nazwać patryotą dzisiejszej Polonii warmińskiej. Gdy z dzisiejszych meżów pracy narodowej jeszcze nikogo nie było na arenie walki, ks. prob. Barczewski prawie przez dziesiątki lat stał sam, zwalczany nie tylko przez rząd, lecz także przez niemieckie duchowieństwo warmińskie, i wystawiony nawet na szykany ze strony swej własnej władzy biskupiej.

Mimo olbrzymich przeszkód i niezliczonych trudności, ks. prob. Barczewski przez dziesiątki lat był kierownikiem ruchu narodowego na Warmii; jest on niekiedy wychowawcą dzisiejszego pokolenia pracowników. Dzisiaj ks. prob. Barczewski jest jedynym polskim posłem do sejmiku prowincjonalnego Prus Wschodnich, i jako najstarszy wiekiem, zagał pierwszy po walce plebiscytowej sejmiku prowincjonalny w Królewcu.

Rozglądając się po widziale w centralnych instytucjach w Olsztynie po obszarze polskiej Warmii, spostrzeżemy wszędzie budzące się znowu życie narodowe, lecz pamiętając dawniejsze czasy, Towarzystwa, które po plebiscytach miały, teraz znowu okazują coraz wię-

cej żywotności; istnieje w Olsztynie i po wszech cały szereg Towarzystw Ludowych, Tow. kobiet, a nawet Tow. śpiewających i Tow. młodzieży.

Gospodarze polscy, lud rzemieślniczy i roboczy, zabrali się z nową otuchą do pracy. Wszędzie widać chęć do pracy i nadzieję w lepszą przyszłość. Nawet dużo zbałamuconych Warmiaków, którzy przy plebiscycie głosowali za Niemcami, dziś widząc spadek niemieckiej waluty, i odczuwając na własnej kieszeni drożyznę i podatki, które stają się coraz nieznosijszymi, przyznają, że jednak złuczynili, głosując za Niemcami, a dużo takich, którzy czują w sobie ducha polskiego, nie odważa się należeć do pol-

skich organizacji, bo obawiają się strat finansowych.

Ci, którzy tutaj pod panowaniem niemieckim, mimo ucisku i szykan i bez żadnej dla siebie korzyści występują jako Polacy i podtrzymują ducha polskiego na Warmii, należą do najlepszych synów Ojczyzny i są bohaterami, z których naród polski może być dumny; oni zarazem są najlepszą i najpewniejszą gwarancją, że polskość na Warmii mimo nieszczęsnego wyniku plebiscytu nie zaginie i przy pomocy społeczeństwa polskiego pozostanie też i w przyszłości nienajgorszą częścią narodu polskiego.

Ks. W. Mondry.

Przyjęcie noworoczne u Prezydenta Rzeczypospolitej

Warszawa, 1 I. (PAT.) W dzień Nowego Roku p. prezydent Rzeczypospolitej przyjął w Belwederze o 9.30 rano życzenia od rządu w pełnym składzie z p. prezesem rady ministrów na czele, o godz. 9.45 życzenia od pp. marszałków sejmiku i senatu, a o 10 od J. E. kardynała Kakowskiego. O 10.20 p. prezydent w towarzystwie najbliższego otoczenia wyjechał do katedry św. Jana. Wojsko, stojące przed wejściem do katedry, prezentowało broń, a orkiestra odegrała hymn narodowy. U wejścia do katedry oczekiwało p. prezydenta duchowieństwo, które przeprowadziło go do prezbiterium, gdzie znajdował się już rząd z p. prezesem rady ministrów, marszałkami sejmiku i senatu. Z chwilą przybycia p. prezydenta rozpoczęło się nabożeństwo, po którym J. E. ks. kardynał Kakowski złożył p. prezydentowi życzenia.

P. prezydent Rzeczypospolitej, któremu towarzyszył rząd z p. prezesem rady ministrów na czele, marszałkami sejmiku i senatu, oraz najbliższe otoczenie, przeszedł z katedry krózką królewską do gabinetu marmurowego, skąd o godz. 11.45 przeszedł do sali rycerskiej, gdzie był zebrany korpus dyplomatyczny. Dziekan korpusu dyplomatycznego złożył p.

prezydentowi życzenia, na które p. prezydent odpowiedział w języku polskim. Potem nastąpiło krótkie cerce. Po cerce'u p. prezydent przeszedł do sali ensemblowej, gdzie oczekiwali go przedstawiciele duchowieństwa, członkowie sejmiku i senatu, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, delegaci instytucji samorządowych i społecznych. Przedstawiciele władz państwowych przedstawił p. prezydentowi p. prezes rady ministrów a imieniem delegacji, instytucji samorządowych i społecznych przemówił prezes warszawskiej rady miejskiej. Po przyjęciu w sali ensemblowej p. prezydent wyszedł przez schody Władysławowskie i bramę Zygmuntowską na plac Zamkowy, gdzie odebrał raport od dowódcy garnizonu i przeszedł przed frontem kompanii wojska. Następnie p. prezydent przeszedł pod pomnik Mickiewicza, gdzie w towarzystwie prezesa rady ministrów i najbliższego otoczenia złożył wieniec, po czym w asyście rządu, marszałków sejmiku i senatu, korpusu dyplomatycznego, generałicji itd. przyjął defiladę oddziałów wojskowych. Po skończeniu uroczystości p. prezydent odjechał do Belwederu witany owacyjnie przez zebrane na ulicach tłumy publiczności.

Nieporozumienie na tle encykliki Ojca św.

Rzym, 1 I. (PAT.) W encyklice Ojca św., ogłoszonej najpierw w dzienniku „Osservatore Romano” w wolnym tłumaczeniu na język włoski, jeden z tłumaczy użył zdania, którego urzędowy tekst łaciński nie zawiera. W tej części dokumentu, w której papież mówił o niewystarczalności dotychczasowego pokoju, tłumacz umieścił następujące zdanie: „Pokój istnieje obecnie jedynie na papierze. Pokój ten, który wywarł raczej rozgorczenie bodajże usprawiedliwia uczu-

cie ukrytego gniewu i chęci zemsty”.

Zdanie to wywołało w kołach politycznych oburzenie, a przedstawiciele Belgii i Francji przy Watykanie żywo zaprotestowali przeciw temu zwrotowi w encyklice. Obecnie po ogłoszeniu oficjalnego przekładu nieporozumienie zostało wyjaśnione. Zdanie umieszczone w zbyt wolnym tłumaczeniu uważane jest za tendencyjnie użyte, zdania bowiem owego w oficjalnym tekście nie ma.

Przyjęcie studentów polskich przez Ojca św.

Rzym, 1 I. (PAT.) Wczoraj po południu Ojciec św. przyjął delegację studentów polskich. Na posłuchaniu obecny był poseł polski przy Watykanie, p. Skrzyński z członkami poselstwa. Imieniem delegacji wygłosił po łacinie przemówienie prof.

Zieliński. Odpowiedź Ojca św. na to przemówienie trwała 20 minut. Ze względu na długość audjencji, udzielonej delegacji polskiej, w kołach Watykanu uważają ten fakt za wyraz specjalnej życzliwości Ojca św.

Z konferencji w Lozannie.

Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych powołuje się na autorytet Ligi Narodów.

Lozanna, 1 I. (PAT.) Delegat obserwator amerykański Child złożył komitetowi do spraw mniejszości narodowych propozycję, dotyczącą utworzenia siedziby narodowej dla Ormian na terytorium północnej części Syrii odosłanej Turcji.

przez Francję. Obawia ten byłby autonomiczną jednostką pod auspicjami Ligi Narodów. W kołach konferencji zwracają uwagę, że po raz pierwszy przedstawiciel Stanów Zjednoczonych powołał się na autorytet Ligi Narodów.

W Warszawie

W Gdańsku

Dolar 17 000

7400

Marki (niem.) 2,45

(pol.) 42,00

W sprawie emigrantów z Niemiec.

Czwarta część ludności Rzeczypospolitej jest niepolską. Wrazie starć z wrogami zewnętrznymi, nieprzyjaciół Rzeczypospolitej liczyć mogą na pomoc zorganizowanych obozów mniejszości narodowych w Polsce: na zachodzie na Niemców, na wschodzie na Rusinów, Litwinów a w całej Polsce na żydów. Stąd grozi Polsce wielkie niebezpieczeństwo wewnątrz własnego kraju.

Z drugiej strony zamieszkują poza granicami Rzpltej ogromna liczba Polaków, w samej rzeszy niemieckiej przeszło milion dusz. Nie ulega wątpliwości, że naród polski, którego żadna siła ludzka nie może zredukować do granic Rzpltej, nie zrezygnuje z prastarych ziem polskich, które po traktacie wersalskim pozostały pod obcym panowaniem. Obowiązkiem całego narodu jest, aby utrzymać polskość na pogranicznych ziemiach polskich, należących do państwa pruskiego: na Warmji i na Mazurach, w kaszubskich okęgach łęborskim, bytowskim, w ziemi złotowskiej i na Niem. Górnym Śląsku. Lecz nie ma powodu, aby nawoływać do wytrwania Polaków, rozproszonych po piaskach brandenburskich i na zachodzie Niemiec.

Dziś mieszkają tam jeszcze setki tysięcy Polaków. Są one skazane na powolne wymieranie przez germanizację. Wielka liczba najlepszych synów Ojczyzny, którzy w emigracji polskiej byli kierownikami ruchu narodowego, już powróciła do kraju, a tysiące Polaków-optantów powróci jeszcze do dnia 10 stycznia 1923 r.

Emigranci polscy w Niemczech składają się z jednostek wartościowych pod względem gospodarczym,

bo zdobyli sobie pracę i stanowisko między żywiołem niemieckim, który był dla nich obcy i wrogi: nauczani tam pracować, będą też dla polskiego życia gospodarczego cennym nabytkiem. Emigranci ci posiadają też pod względem narodowym niewyłąkłą wartość dla Rzpltej, bo dla nich polskość jest cennym skarbem, który z miłością w sercu swem chowali mimo szyderstw i szykan z strony niemieckiej. Emigranci polscy w Niemczech nie znają płatnego patriotyzmu i nie byli Polakami ze względów materialnych; zachowanie polskości narażało ich często na straty i wymagało od nich ofiar. Zahartowani w walce z żywiołem niemieckim, wzmocnieni w znacznej mierze patriotyczny element polski w Rzpltej mogą przez to Rzpltej oddać wielkie usługi i są cennym nabytkiem także pod względem narodowym. Naród polski, tworzący w Rzpltej tylko 3/4 ludności, powinien więc dążyć do tego, aby emigrantów polskich ściągnąć z Niemiec do kraju, a Rzplta, mając być ojczyzną Polaków, powinna reemigrantów z Niemiec otaczać szczególną opieką. Jeżeli reemigranci z Niemiec nie znajdą w Polsce serdecznego przyjęcia i pomocy w poszukiwaniu warsztatów pracy, a znowu opuszczą Polskę, szukając pracy i stanowiska zagranicą, Rzplta poniesie znaczną szkodę, a naród polski straci wiele cennych jednostek, bo nie ulega wątpliwości, że ci, którzy pozostaną w rozproszeniu w Niemczech, zginą w żywiole niemieckim, jeżeli nie ich dzisiejsza, w każdym razie następna generacja.

Ks. Wojciech Mondry.

Listy z Londynu.

Tragedja pani Rutherford. — Rozwód i obłęd. — Dążenie do reformy.

Londyn, w grudniu.

Tragicznym zajściem i wypadkiem pani Rutherford, znanej damy ze świata arystokratycznego, zajmują się nie tylko pisma angielskie. Tak samo śledzi je prasa francuska, jak i prasa amerykańska. Sądzę, że nie od rzeczy będzie z wypadkiem tym, a raczej ze wszystkimi jego następstwami, a tem samem i z prawodawstwem angielskiem, potrzebującym jaknajszybszej reformy, zaznajomić także i czytelników polskich.

Mąż pani Rutherford, major angielski, pijak i zawadziak, zdradzał swą żonę przez długi szereg lat, i nie tylko że zdradzał ją, ale bił i maltretował na każdym kroku. Jednego dnia, zabija we własnym domu majora Setona, przyjaciela swego i przyjaciela żony. Podczas rozpraw sądowych utrzymywał, że zabił go z zazdrości. Prawo angielskie nie ucieka się w podobnych wypadkach do teorii Lombrosa, ale w wypadku tego morderstwa nie ma najmniejszej wątpliwości i orzeka, że popełnione zostało ono w przystępie napadu szału, że major Rutherford jest wogóle chory umysłowo i że należy go pomieścić w domu dla obłąkanych. Świadcstwo choroby umysłowej wydano majorowi na podstawie świadectw jakich wymaga prawo angielskie i major morderca, zamiast pójść na szubienicę, poszedł do sanatorium dla chorych umysłowo. Major ma obecnie lat czterdzieści jeden, a żona jego skończyła co tyłko lat czterdzieści. Życie jej zostało zupełnie zrujnowane i zniszczone. Za mężem nie tęskni, bo tyraną takiego kochać nie mogła, ale dla czegożby nie naprawić zła, dla czegożby nie rozpocząć jeszcze wszystkiego od nowa. Są przecież rozwody. Żeby otrzymać jednak rozwód, trzeba dowieść wiarołomstwa lub wypadku bardzo ciężkiego znęcania się przez męża, wypadku pokaleczenia. Tego wykazać nieszczęśliwa mężatka nie była w stanie. Wiarołomstwo ze strony męża powtarzało się w tysiącach wypadków, ale dowód, że z majorem zamieszkiwała w hotelu takim a takim ta lub owa osoba pod jednym i tym samym numerem, dla sądów angielskich nie jest wystarczający na wykazanie wiarołomstwa. Są bardzo ważne poszlaki

która prowadziła całe domowe gospodarstwo majora, i ostatecznie na podstawie tych dowodów wytacza pani Rutherford pannie Richardson proces o współudział przy wiarołomstwie. Panna Richardson stara się zaprzeczyć wszystkiemu, jednakże sędzia uznaje, że dowody są zupełnie wystarczające do wykazania, że major zdradzał swą żonę i ostatecznie wydaje wyrok rozwodowy. Panna Richardson na wyrocznie sędziego zareagowała do wyższych instancji i na udowodnienie swej niewinności przedkłada świadectwo lekarskie. Apelacja została przyjęta, wyrok rozwodowy unieważniony. Pani Rutherford, po chwilowym odzyskaniu wolności, jest ponownie skrepowana węzłami z mężem obłąkanym i do tego zbrodniarzem. Zdobywa się na ostateczny rozpaczliwy krok, — ucieka się do orzeczenia Izby Lordów. Ale im wyżej sięga, celem uzyskania wymiaru sprawiedliwości, tem surowsza jest interpretacja juryzdykcyjnych, do których ucieka się. Izba Lordów wydała orzeczenie, że prawa słuszności jej przyznać nie może.

Z wielkiem ubolewaniem przyznaje Lord Birkenhead, wydający ten wyrok, że z punktu widzenia ludzkiego wyrządza się pani Rutherford krzywdę. — „Wyrok nasz, mówi on — może wydawać się bardzo surowy i niehumanitarny — ale takie jest już nasze prawo angielskie. Prawo to jest nadzwyczajnie skrupulatne przy udowadnianiu jakiegokolwiek winy. Wiarołomstwa z całą pewnością wykazać nie można — a zatem nie można też wydać wyroku rozwodowego. Panna Richardson ma wszelkie prawo, aby sady wzięły ją w obronę, ale i pani Rutherford jest wielce pożałowania godna, że jest nadal związana z człowiekiem obłąkanym, gwałtownym awanturnikiem, z mordercą i to po tyle latach cierpień fizycznych i duchowych z powodu anormalnego zachowywania się męża. On ma czterdzieści jeden lat — ona ma lat czterdzieści. Może on żyć jeszcze długie lata i temsamem żona jego będzie skazana na życie samotne, o ile nie będzie chciała pogwałcić praw moralności. Jeżeli wyjdzie z małżeństwa, będzie karana za bigamię, natomiast jeżeli nie zawrze ślubu i zgodzi się na wspólne życie w konkubinacie, ponosić będzie musi wszelkie następstwa takiego współżycia, dzieci jej nie będą uznane

nem, którego powtarzać nie godzi się.

Jedynym zatem wyjściem z tak przykrej sytuacji byłaby zmiana i reforma prawa rozwodowego. Parlament — mówił Lord Birkenhead — powinien wreszcie zerwać z wszelkimi jrzepisami, które skuwają małżeństwa nierozzerwalnymi węzłami i krępują wszelkie ruchy nieraz zupełnie niewinnych mężczyzn czy kobiet.

W angielskich domach dla obłąkanych znajduje się kilka tysięcy obłąkanych mężczyzn, którzy pozawierali małżeństwa. Temsamem jest i kilka tysięcy kobiet, skazanych na samotne życie lub na to, że w jakiś nielegalny a może i niemoralny sposób omijać muszą surowe prawa angielskie. Żaden jednak z wypadków nie jest tak bolesny i tak tragiczny, jak ten, o którym była powyżej mowa. Gdyby mąż pani Rutherford był zdrow umysłowo, to sady angielskie nieprzejednane i bardzo surowe wobec zbrodniarzy, skazałyby go bez najmniejszej wątpliwości na śmierć. Żona zostałaby wówczas zwolniona z węzłów, któremi została spętana po wsze czasy swego życia. Wszystkie powagi lekarskie orzekły, że mąż jest obłąkany, a ona nie może uzyskać wyroku, któryby ją od męża takiego uwolnił. Okrutna to doprawdy ironia losu, słusznie poruszająca publiczną opinię angielską i zajmująca wszystkie, nawet katolickie dzienniki angielskie.

Są jednak ludzie, którzy przytaczają argumenty wprost przeciwnie. Mniej więcej rok temu, podczas dyskusji nad reformą rozwodową, przytoczyła Miss Dane przykład rozgrywającej się w jakiejś rodzinie tragedji, gdzie mąż, po odzyskaniu zdrowych zmysłów, ucieka z domu dla obłąkanych i wraca do swego mieszkania w tej samej chwili, gdy żona jego czyni przygotowania do ponownego ślubu, po uzyskaniu wreszcie wyroku rozwodowego. Sytuację uratowała w tym wypadku jedyna córka, która poświęcając się dla ojca i zrywając z narzeczonym, rozpałała znowu zagasłe ognisko domowe i zniewoliła matkę, — poszła za głosem serca i poszukała sobie szczęścia przy boku drugiego męża. Wypadki takie są jednak zupełnie wyjątkowe i przy przeprowadzeniu reform rozwodowych powoływać się na nie można. Trzeba istotnie pomyśleć o dość licznych wypadkach, gdy obłąkany przychodzi do zdrowia. Bez wątpienia mają i słuszność ci, którzy dowodzą, że dopiero po pięcioletnim pobycie chorego w domu obłąkanych można przystąpić do zastanowienia się, czy jest wskazane udzielenie rozwodu.

Wypadek pani Rutherford jest jedyny w swoim rodzaju: gdyby jej mąż wyzdrowiał, mógłby i powinienby być według kodeksu angielskiego stracony. A zatem tak czy owak — przestał on dla niej już istnieć. Nieszczęśliwa niewiasta nawołuje poprzez prasę wszystkie kobiety angielskie, aby przysły jej z pomocą i udzieliły poparcia. Kobiety angielskie mają prawo głosowania i nie zezwolą zapewne, aby okrutne prawo rozwodowe istniało nadal w takiej samej formie, w jakiej istnieje obecnie. Tysiące kobiet jest skazanych na tortury cierpienia podobne: po większej części nie mają one na to, aby mogły pozwolić sobie na wdrożenie procesu lub zaalarmowanie opinii publicznej. Tragedja pani Rutherford, omawiana, jak już powiedziałem, przez całą prasę, przyczyniła się w Anglii do zapoczątkowania nowego ruchu rozwodowego i stanowić będzie główny temat rozpraw parlamentarnych obu izb angielskich. Na temat ten wygłoszone być mają bardzo ciekawe mowy i dziś już wyznaczono w kółkach klubowych najlepszych mówców, którzy mają poruszać ten bądź co bądź nieco drastyczny, chociażby dla katolików angielskich, temat.

Co słychać na Pomorzu?

Protest mniejszości narodowych.

Niemcy nie mogą przeboleć klęski wyborczej na Kaszubach. — Protest materialem oszczerczym na użytek Berlina.

Z kół Cz. i Pol. nie ma nam: Znamy archi-

go Tczewskim tak do sejmu, jak i do senatu 12 listopada.

P. Krull wcale nie żałował papieru, bez badania sprawy wprost w oszczerczy sposób ten protest opisał byle by tak, na władzę jako i społeczeństwo polskie rzucić obelgę i podejrzenie, że w brutalny sposób krzywdzi się Niemców.

Dla nas jest zrozumiałem, że ów „protest“ był dlatego wniesiony, by Berlin miał „materjał“ może dla Ligi Narodów, by pokazać światu, jak to Polacy obchodzą się z mniejszością, no i za tę szlupę poniesioną przez nich na Kaszubach mścić się na Polakach. Sztuka się p. dr. Krullowi nie udało. Najpierw dowodami udowodnił Polacy, że nigdzie tej krzywdy nie było, że władze zawsze równą opieką otaczały tak Niemców jak i Polaków.

A o ile obywatele Polacy gdzie protestowali na zebraniach, to tylko z powodu arogancji, wprost prowokacyjnego stanowiska niemieckich mówców a szczególnie ks. kan. Klinkiego z Poznania, który nas Polaków nazwał głupcami „za głupimi“ nie zdolnymi się rządzić. Występy ks. kanonika Klinkiego przypominały nam nowoczesnych krzyżaków, owych Prusaków, którzy kuli przeciw nam różne bezprawia; jak zakaz mówienia po polsku na publicznych zebraniach, zakaz budowy domu na własnych śmieciach, a którzy nawet przed wywłaszczeniem się nie cofnęli, by nas tylko jak najprędzej z ziemi naszej wyrugować.

Tak ci dzisiejsi hakatysci chcieliby nami rządzić, i teraz chcieliby nad nami panować, boe my „za głupi“ jesteśmy do rządów, więc trzeba powołać do rządów ks. kan. Klinkiego, dr. Krulla, dr. Loakiego i innych hakatystów, to będzie wszystko w porządku.

Protest Niemców musi być unieważniony, bo niema ani dzidzia prawdy a jak mówię, jest li tylko obliczony na sukces za granicą. Mając na oku długoletnią niewolę pruską rozumem, że choć na własnej ziemi nie chcemy, ani nawet myślimy Niemców ciemnić, lecz pod żadnym względem nie pozwolimy na to, by nas ktoś chciał publicznie obrażać, gdy niema na dobitkę ani racji ani słuszności.

Niemcy o nietolerancji polskiej.

Jak było za rządów pruskich? — Wtedy każdy polski urzędnik był stale szpiegowany.

— Pod tytułem „Duch nietolerancji“ zamieszcza „Dirschauer Zeitung“ nr. 301, artykuł wstępny, w którym występuje przeciwko zarządzeniu starosty tczewskiego w sprawie uczęszczania polskich urzędników na przedstawienia niemieckiego teatru z Gdańska. Pismo to podaje nawet oryginalnego rozporządzenia starosty z dopiskami ołówkiem.

„Dirschauer Zeitung“ a właściwie p. Kr. (czytaj dr. Krull:) taką daje uwagę dla tego zarządzenia: „Cożby się stało w dawniejszych czasach, kiedy jeszcze nie było żadnej ochrony, mniejszości narodowych, z takim urzędnikiem, któryby miał w podobny sposób mieszać się w prywatne życie swych podwładnych.“

Słusznie przypomina „Dziennik Tczewski“: Niech p. Krull wysili swój umysł i przypomni sobie, jak niemieccy wyżsi urzędnicy postępowali względem swych podwładnych. Czyż nie szpiegowali niższych urzędników narodowości polskiej bo wyższymi ci wogóle nie mogli być, czyż nie dopytywali się o to, czy czytają pisma polskie, czy książki czy nawet modlą lub spowiadają się po polsku? A o braniu udziału w zabawach polskich towarzystw nie mogło wogóle być mowy. Dużo z naszych czytelników może to poświadczyć, Panie Krull, gdyż odczuli oni to na własnej skórze.

Niemieckie przedstawienia teatralne lub zabawy urządzone są zwykłe z ramienia „Deutschtumsbundu“. Czem zaś jest „Deutschtumsbund“ nie potrzeba zbytnio wyświeślać. Jest to organizacja wrogów polskości i Polsce żywiołów niemieckich, która odzidiżyła ducha Ostmarkenferajnow. Kto zatem uczęszcza na takie przedstawienia lub zabawy, ten popiera wrogów polskości i szkodzi Ojczyźnie. Dlatego jest zupełnie uzasadnione wystąpienie p. starosty z podobnym apelem.

Wręczenie owego oryginału redakcji „D. Ztg.“ świadczy najlepiej o tem, iż Niemcy posiadają swych zwolenników i szpiegów na rozmaitych urzędach i stanowiskach.

Polskie wykłady powszechnie w Gdańsku

(Wstęp na wykłady bezpłatny. — Początek o godzinie 5 po południu. — Sala Gminy Polskiej (Petershagen).)

Po ferjach świątecznych:

Niedziela, 7 stycznia, dr. Franciszek Kubacz: „Obecna sytuacja polityczna“.

Niedziela, 14 stycznia inż. Zochowski: „Awiacja dni najnowszych“.

Niedziela, 21 stycznia, dr. Antoni Łangowski: „O budowie ciała ludzkiego“.

Niedziela, 28 stycznia, dyr. Marcell Schellis: „Pańszczyzna w dawnej Pol-“

Skazanie Niewiadomskiego na śmierć.

Rozprawa sądowa: Mowa zabójcy. Pierwotnie miał zamiar zastrzelić Piłsudskiego.

Rozprawa sądowa przeciw mordercy ś. p. prezydenta Narutowicza, Eligjuszowi Niewiadomskiemu odbyła się w sobotę. Po odczytaniu aktu oskarżenia Niewiadomski wygłosił dłuższe przemówienie.

Przewodniczący zapytuje:

— Czy oskarżony przyznaje się do winy?

Niewiadomski (po pewnym wahaniu): Do winy — nie, do złamania prawa — tak.

— Czy chce wyjaśnić powody?

— Tak jest i chcę wypowiedzieć się nie w ostatnim przemówieniu, lecz teraz. Czyn, który popełniłem, jest epilogiem łańcucha wydarzeń. Na śledztwie przemilczałem o rzeczy ważnej. Wyjaśnię ją teraz. Strzały przeznaczone były nie dla Gabriela Narutowicza, lecz dla Józefa Piłsudskiego...

Z uporem i zaciętością, chwytając się za głowę i zaglądając często do leżącego przed nim notatnika, Niewiadomski mówi bez przerwy.

Trudno jednym zdaniem wyrazić tę sumę wrażeń, które na audytorjum wywarło długie przemówienie zabójcy Eligjusza Niewiadomskiego.

Pod względem zewnętrznym poprawne, stylowe, opracowane na najdrobniejszych szczegółach, ale jakże przełamane temi właśnie szczegółami i drobnościami.

Posłuchajmy treści.

Pisaliśmy już o tym efekcie pierwszym. „Kula przeznaczona była dla naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego“. W ostatniej chwili dopiero pod wpływem fatalizmu padł od niej prezydent Rzeczypospolitej „Gabriel Narutowicz“.

Dlaczego?

Myśl o zabójstwie — jak mówił oskarżony — kielkowała we mnie już dawno, od czasu powołania rządu ludowego, szła przez całe lat cztery, a dojrzała ostatecznie, gdy wyrażono nieprawie władzę z rąk Korfańskiego. To dało mi zupełne i głębokie przekonanie o kwalifikacjach głowy narodu.

Wówczas postanowiłem zabić.

Skończyłem prace zawodowe, usunąłem wszelkie przeszkody wewnętrzne i postanowiłem czyn spełnić.

Ale przyszedł sejm nowy i owładnęła mną niepewność, czy Piłsudski kandydować zamierza. A przecież zadaniem moim było przekłócić balon stronnictw socjalistycznych, wydęty z aprobatą i dzięki popularności naczelnika państwa.

Bo siłę stronnictw tych można było pomieścić w drobnym, nikłym woreczku, a rozrosła się tylko dzięki tym czynnikom, o których mówiłem.

D. 6 grudnia naczelnik państwa miał być na otwarciu wystawy w domu Baryczków. Na ten dzień przygotowałem zamach. Wypróbowałem rękę i rewolwer, postarałem się o bilet i byłem gotów.

Wtem, gdym wyszedł rano we wtorek, d. 5 grudnia na ulicę, dowiedziałem się z gazet, że Piłsudski kategorycznie i nieodwołalnie zrzekł się wyboru.

Doznałem dwójakiego uczucia; raz uczucia ulgi, że los zwalnia mnie od konieczności zabicia człowieka nie pozbawionego bądź co bądź cech bohaterskich, lecz z drugiej strony uczucia żalu, iż zostanie przy życiu twórca Judeo-Polski. Wiedziałem, że jest to tylko pozór, że będzie on nadal stał na czele walki prze-

ciwko narodowi, ale godzić w niego w owej chwili, to byłoby szaleństwem i zamiast wzmocnić ideę narodową, zabójstwo Piłsudskiego zadałoby jej cios śmiertelny.

Ody zostałem, czemu nie przeczę, samowolnym oskarżycielem, samozwańczym sędzią i samozwańczym wykonawcą swego orzeczenia, zapytałem sam siebie i wy mnie o to spytać możecie, jakim prawem?

Prawo to znalazłem w swoim przekonaniu.

I tu oskarżony opowiada, jak będąc w Paryżu interesował się prądami socjalistycznymi, jak doktrynę na kłamstwie chwycił i bezpośrednio potem przyszedł do oceny działalności Piłsudskiego.

Zdobył on — zdaniem oskarżonego — dzięki niezwykle szczęściu moralną dyktaturę Polski, ale nie dorósł do roli, jaką mu przeznaczyły dzieje.

Twarda miał rękę dla siebie, lekka dla innych. W stosunkach prywatnych to plus, w prowadzeniu państwa, to minus, prowadzący do katastrofy.

I z ławy oskarżonych płynie niepowstrzymaną falą głos, który jest fanatycznym aktem oskarżenia przeciwko byłemu naczelnikowi państwa.

Dyktatura proletariatu, ciągnie dalej, to kłamstwo i zbrodnia. Rząd ludowy nie miał siły przeciwstawić się temu hasłu, a utworzenie milicji ludowej, to pierwszy akt przeciwpaństwowy i pierwsza zdrada stanu.

Banda łobuzów demoralizowała ogniska pracy, strajki kolejarzy, tramwajarzy, pracowników magistrackich szły ciągiem nieprzerwanym, a w rządzie rady znaleźć nie mogli.

I wteć, gdy potrzeba było komendy krótkiej, naczelnik państwa sejm wzywał. Rządy jednego przechodzą na rządy czterech. I jakich ludzi — farnali. Przewodniczący (przerzywa). Proszę nie obrażać członków sejmu. Oskarżony ciągnie dalej — chciałem powiedzieć analfabetów.

Po pięciominutowej przerwie oskarżony mówi dalej:

Staję nie tylko przed wysokim trybunałem, który w sali tej zasiada, ale i przed trybunałem opinii publicznej. Muszę więc wypowiedzieć wszystko.

Przez lat cztery patrzyłem na poniewierkę Rzeczypospolitej. Rozkład ducha ogarnął wszystkie klasy, skąd płynie ta lawina złego?

I zważcie, że naigorsi w narodzie należą do partii socjalistycznej. A prztem zupełna niemoc twórcza. Pytałem siebie, gdzie źródło tego i znalazłem odpowiedź: jać moralny i niemoc twórczą zaszczerpiło w nas żydostwo. Ono to idąc śladem wielkich swych apostołów Marxa i Kautskyego, zwyrodniało wszelkie wartości moralne, wprowadziło ducha nienawiści, zemsty i walki klas, zamiast walki ras.

Każda twórczość poczęta być musi przez miłość a żydzi miłości nie mają. Są narodem pasorzytniczym, a prócz tego posiadają w wysokim stopniu geniusz oszukaństwa.

Pan prokurator pytał mnie podczas śledztwa, czy miałem współników. Odpowiedziałem przecząco. Skłamałem panie prokuratorze. Miałem ich dwóch: Perla i Ehrenberga. Redaktorów Kurjera Porannego i Robotnika. Ich hasła i artykuły pchnęły mnie do zabójstwa.

Wreszcie opowiada Niewiadomski, jak zamknęto szkołę sztuk pięknych „również jak uniwersytet“ potrzebną, o tem, jak w r. 1920 pracował w defenzywie, jak słabi ludzie, „otyli, opaśli“ byli jego zwierzchnikami, jak on był zdania, że jednego z kolporterów bibuły komunistycznej „przesiakłej krwią polską“ należało rozstrzelać, czego jednakże nie wykonano i wreszcie kończy:

„Piłsudski, zgodnie z programem swym znalazł człowieka słabego, na którego wybór wpływał“.

— Czy nic więcej nie ma do powiedzenia? — pyta przewodniczący oskarżonego.

— Nie, skończyłem! — odpowiada Niewiadomski. H. C.

Warszawa, 1 I. (AW.) Przy olbrzymich tłumach publiczności zastępca przewo-

dniczącego wice-prezydent Wacław Łaskowski odczytał w nocy z 30 na 31 grudnia wyrok, którym Eligjusz Niewiadomski, lat 53, skazany został za swoją zbrodnię na śmierć przez rozstrzelanie i uiszczenie kosztów procesu. Powództwo cywilne o zwrot odszkodowania w kwocie jednej marki sąd oddalił. Uzasadnienie wyroku ogłoszone będzie 10 stycznia, czy zaś skazany wnieśli apelację, dowiemy się o tem w najbliższych dniach.

Warszawa, 1 I. (AW.) Gazeta poniedziałkowa donosi, że wobec tego, iż motywy wyroku w procesie Niewiadomskiego ogłoszone będą dopiero po 10 stycznia, a od tego czasu upłynąć musi 14-dniowy termin uprawomocnienia wyroku, wyrok może być wykonany dopiero po 24 stycznia, o ile Niewiadomski do tego czasu nie wnieśli apelacji.

Kronika gdańska.

Styczeń

3

Sroda

Kalendarz na środę 3 stycznia 23. Dzisiaj: Daniela Jutro: Eugenjusza

Wschód słońca o godzinie —
Zachód o godzinie —
Wschód księżyca o g. — popoł.
Zachód o godzinie — rano.

Stan wody w Wiśle dnia 3 stycznia

	wieloletni	przeciętny
pod Toruniem	+ 3,75	+ 3,11
pod Chełmem	+ 3,76	+ 2,51
pod Kurzebrakiem	+ 3,20	+ 2,74
pod Tczewem	+ 3,79	+ 2,16
pod Schiewenhorst	+ 2,64	+ 2,50
pod Fordonem	+ 3,52	+ 2,72
pod Grudziądzem	+ 3,14	+ 2,58
pod Malborkiem	+ —	+ —
pod Einlage	+ 2,70	+ 2,56

* **Przyjęcie noworoczne Senatu.** Wczoraj odbyło się na zaproszenie Senatu skromne, okolicznościowe przyjęcie noworoczne w salonach Artushofu. Zjawili się przedstawiciele wszelkich sfer i wszelkich stanów poczynawszy od stanów rzemieślniczych i robotniczych a skończawszy na dostojnikach kościelnych i poszczególnych w Gdańsku reprezentowanych rządów.

Komisariat polski z powodu żaloby po śmierci p. prezydenta Narutowicza nie był reprezentowany. Okolicznościowe życzenia ze strony komisariatu złożono przedtem wprost na ręce prezydenta Sahma w jego prywatnym mieszkaniu. Konsulowie obcych, akterytowanych w Gdańsku państw, stawili się prawie w komplecie. Obecni byli również Wysoki Komisarz Haking, biskup O'Rourke, prezydent Rady Partu Reynier, oraz kilku inn. wyższych urzędników z pośród członków ciała dyplomatycznego. Z pośród Polaków byli obecni w imieniu polskiej dysekcji kolejowej w zastępstwie nieobecnych prezydenta p. Czarnowskiego, wiceprezydent Braunek, prezes Koła Polskiego p. Dr. Panecki i kilku innych.

Przyjęcie było zupełnie skromne — podawano li tylko herbatkę, ciastka i likiery — niemniej przeto był nastrój miły i serdeczny. Wspólny pobyt, sędzony na pogadance i wymianie życzeń nie trwał zbyt długo, gdyż już o godzinie 7-ej zaczęli się zaproszeni goście rozchodzić.

* **Z urzędu stanu cywilnego.** W tygodniu od 17 do 23 grudnia zapisano w Gdańsku 86 urodzeń, w tem 43 chłopców i 43 dziewcząt. Dzieci nieślubnych było 10. Umarło 61 osób, w tem 34 mężczyzn i 27 kobiet. Małżeństw zawarto 48.

* **Wędrowka po targu.** Sobotni targ był smutny i mało ożywiony. Warzywa było niewiele na targu, funt białej kapusty kosztował 80 mk., funt modrej kapusty 90 mk., wiązanka warzywa do rosółu 20 mk. Jaj było bardzo dużo, cena za mendel jaj wynosiła 1500 mk. Gęsi i kaczki znowu podrożały, za funt gęsi żądano 950—1000 mk., za funt kaczki 1100 mk., dzika kaczka kosztowała 500—600 mk. Ceny za mięso nie zmieniły się, za funt słoniny płacono 1200 mk., wieprzowina kosztowała przeciętnie 900—1000 mk., funt cielęciny i wołowiny 600

mk. Na rybim targu było dużo sielanek, za które płacono funt 90 mk., za świeże śledzie żądano 250 mk. za funt, za szczupaki i leszcze funt 600 mk. A. H.

* **Frekwencja przyjezdnych.** W tygodniu ubiegłym przybyło do Gdańska 1882 osoby, w tem z Polski 984, a Niemiec 566, Rosji 41, Litwy 25, Ukrainy 24, Ameryki 21, Łotwy 20, Kłajpedy 13, Anglii 12, Austrii 12, Francji 11, Danii 10, Szwecji 8, Rumunii 7, Szwajcarii 1 i Czecho-Słowacji po 7, Holandii 5, Belgii i Włoch po 2, Norwegii i Hiszpanii po 1.

* **Epidemia kradzieży domowych.** W ostatnim czasie a zwłaszcza w dni świąteczne wzrosły wypadki bardzo śmiałych kradzieży domowych. Złodzieje stają się coraz bezczelniejsi i zakradają się do mieszkań nawet w biały dzień. W jednym mieszkaniu przy Steindamm 12 skradziono w drugie święto masę białizny, odzież, palto i wiele innych drobnych wartościowych przedmiotów.

Zdwojona czujność jest dziś więcej niż kiedykolwiek wskazana.

* **Podwyżka honorarium dla notariuszy.** Sejmowi gdańskiemu przedłożono projekt ustawy co do uregulowania plac dla notariuszy w zastosowaniu do wzrastającej drożyzny.

* **Służąca—złodziejka.** Służąca Anna R. pochodząca z Litwy, skradła swym chlebodawcom różnych przedmiotów wartości 207 000 marek. Wszystkie skradzione rzeczy, z wyjątkiem brylantowego pierścienia wartości 100 000 marek — złodziejce odebrano i zamknięto ją w więzieniu.

* **Dzień Sylwestrowy w Gdańsku.** Mimo ciężkich czasów, mimo wrastającej nędzy i cen, ustalonych na żywność i inne artykuły 1-ej potrzeby, którym już sprostać nie podobna — bawiono się w dniu Sylwestrowym w Gdańsku bodaj huczniej i weselej, aniżeli roku poprzedniego. Wszystkie restauracje, kabarety, wszelkie miejsca rozrywek — były przepelnione i wszędzie oddawano w szewronie rozmachu hołd Bachusowi. Mimo cen na szampań — od 15.000 marek poczynawszy — wiano Nowy rok tym nektarem i mieszano go aż do rana z winami innych gatunków. Oprócz restauracji, które otwarte były tylko do 3-niej w nocy — otrzymało dużo winiarni, a zwłaszcza wielu właścicieli kabaretów i sal tańca, przedłużenie konsensu do rana. Tam też bawiono się ochoczo i wesoło, tam zapomniano w podnieconym, czasami i nie przytomnym nastroju o kłopotach dnia. Polonja tuż zebrała się w nowo otwartą restaurację hotelu „Central“ w Sopocie, dalej w Continental i Esmithu. Bawiono się tam bardzo dobrze chociaż mniej głośno i hałaśliwie — niż w restauracjach niemieckich.

Towarzystwa.

Baczność czynni członkowie „Lutni“ gdańskiej. Przyszła lekcja śpiewu odbędzie się w czwartek, 4 b. m., o godz. ½ 8 wiecz. w Domu św. Józefa na drugim piętrze. Punktualne i liczne przybycie konieczne. — Zarząd.

Nakładem Zjednoczonych Wydawnictw Pism Polskich w Gdańsku Sp. z o. p. Drukiem Drukarni Gdańskiej A.-G. w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Wilhelm Grimsmann w Gdańsku. Redaktor naczelny Władysław Zabawski.

O. & F. GRIBOWSKI

Fabryka mebli skórzanych i wyściełanych

Pierwszorządny interes specjalny — Stale bogato zaopatrzone skład. Kanapy i fotele klubowe, obite skórą, gobeliny i plusz, kanapy, jak i stoły, fotele i krzesła w stylu starogdańskim.

Import i Eksport

Gdańsk

Pfefferstadt nr. 21

Założona 1903

Tel. (Notamt) 6342

książkowa-korespondentka

Zgłosz. przyjm.

Znawcy żądają Kühnogo!**Teatr Miejski Gdańsk**

Dyrekcja: Rudolf Schaper.

Dziś, we wtorek, 2 stycznia rb.
o godz. 2 1/2 popoł.**Sneewittchen und die sieben Zwerge**Bajka gwiazdkowa ze śpiewami i tańcami E. A. Görner'a
Muzyka: E. Riccius.

o godz. 7 wiecz.

Bilety stałe E 2.

Bilety stałe E 2.

Scampolo

Komedja w 3 aktach Dariva Niccodemi.

Inscenizacja: Heinz Brede.

Inspekcja: Emil Werner.

Uroda, 3 stycznia, o godz. 2 1/2 popoł. **Sneewittchen und die sieben Zwerge.** Bajka gwiazdkowa. — O godz. 7 wiecz. Bilety stałe A 1. **Die beiden Nachtigallen.** Operetka.**Stadttheater Danzig.**

Direktion: Rudolf Schaper.

Für die Inhaber von Dauerkarten.

Infolge Erhöhung der Eintrittspreise tritt auch eine solche für die Inhaber von Dauerkarten in Kraft. Es sind nachzuzahlen für: Orchestersessel und I. Rang 1. Reihe Mk. 4900,—, I. Rang 2. u. 3. Reihe Mk. 4100,—, Sperrsitz Mk. 3800,—, Parterrelloge Mk. 2500,—, Seitenloge Mk. 2400,—, Balkon Mk. 2150,—, II. Rang 1. Reihe Mk. 1700,— und II. Rang 2. und 3. Reihe Mk. 1400,—.

Die Nachzahlung hat ab Mittwoch, den 3. Januar 1923 bis einschl. Sonnabend, den 6. Januar 1923 zu erfolgen. Es ist dafür eine besondere Kasse im Stadttheater errichtet, die täglich von 10—2 Uhr geöffnet ist. 7949

Amtliche Bekanntmachungen.**Betr. Aushändigung der Steuerbücher im Stadtkreise Danzig.**

Auf Grund des § 58 des E. St. G. sowie der Ermächtigung des Senats vom 31. März 1922 wird betreffs Aushändigung der Steuerbücher folgendes angeordnet:

Die Steuerbücher liegen vom 15. Januar 1923 ab beim Steueramt I (ehem. Kriegsschule, Promenade 9) zur Abholung bereit. Jeder Lohnempfänger (Arbeiter, Handwerker, Beamter, Angestellter usw.) hat sein Steuerbuch in der Zeit vom 15. bis einschl. 19. Januar 1923, vormittags zwischen 9 und 1 Uhr, von dieser Stelle entweder selbst abzuholen, oder durch einen Dritten abholen zu lassen. Das Steuerbuch ist seitens des Arbeitnehmers sofort dem Arbeitgeber vorzulegen. Die auf dem Steuerbuch vorgedruckten Bestimmungen sind genau zu beachten. Anstelle der Abholung der Steuerbücher durch den Arbeitnehmer kann die unmittelbare Behändigung an den Arbeitgeber treten. Dieses Verfahren empfiehlt sich besonders bei Betrieben, die eine grössere Anzahl von Arbeitnehmern beschäftigen. Die unmittelbare Behändigung der Steuerbücher seitens des Steueramts I an den Arbeitgeber ist jedoch auf solche Arbeitnehmer beschränkt, die am 15. Oktober 1922 (Personenstandsaufnahme) im Stadtkreise Danzig wohnten. Die übrigen Arbeitnehmer müssen in jedem Fall ihr Steuerbuch selbst abholen bzw. abholen lassen.

Arbeitgeber, die hiernach die Steuerbücher für ihre Arbeitnehmer in Empfang nehmen wollen, haben dem Steueramt I bis zum 8. Januar die Liste einzureichen, in der die Arbeitnehmer in alphabetischer Reihenfolge mit folgenden Angaben aufzuführen sind:

- Familiennahme und Rufnahme,
- Stand,
- Wohnung am 15. Oktober 1922.

Auf Grund dieser Listen können die Steuerbücher seitens der Arbeitgeber gleichfalls in der Zeit vom 15. bis 19. Januar 1923, von 9 bis 1 Uhr vormittags, in der ehem. Kriegsschule, Promenade 9, 1 Treppe, Zimmer 89, in Empfang genommen werden. Soweit Steuerbücher an die Arbeitgeber nicht verabfolgt werden, muss Abholung durch den Arbeitnehmer erfolgen. Listen, die nach dem 8. Januar 1923 eingehen, können nicht mehr berücksichtigt werden.

Ueber den Verkauf der Steuermarken, die endgültige Abrechnung der auf Grund der Uebergangsbestimmungen vom 28. Dezember 1922 vorläufig einbehaltenen Steuerbeträge ergeht noch besondere Bestimmung.

Danzig, den 28. Dezember 1922.

Steuerverwaltung
der Freien Stadt Danzig.

7950

Nadzwyczajne Walne Zebranie Bazaru

Tow. handl. z ogr. odp. w Sierakowicach

odbędzie się

8 stycznia, o godz. 1 popoł. w lokalu Bazaru w celu zmiany statutu i podwyższenia kapitału zakładowego.

Rada Nadzorcza.
Ks. Dylewski.

7950

Brylanty, złoto, srebro, platynę, zęby (szczęki)

monety wszelkiego rodzaju

ceny

Przyjmuje się zamówienia
na wszelkie wyroby
kuchenne, na życzenie z
dostawą do domów
prywatnych**Hotel Continental**Stadtgraben 6-7 Gdańsk Telef. 680-3450
Naprzeciw dworca kolejowego

R 534

Joseph Prüfer, Gdańsk

Jopengasse 21

Telefon Nr. 1931

Jopengasse 21

Bank dewiz i efektów

Kupno wszelkich walut, złota, srebra i dewiz po najwyższych cenach

R 511

Bluhms Weinpalast i Diele

Hauptstrasse Nr. 34

Wrzeszcz

Hauptstrasse Nr. 34

Elegancki lokal zabaw

Codziennie wieczorem **Reunion**

w niedzielę

herbatka towarzyska

z artystycznymi atrakcjami i solo-

wymi występami, tańce i śpiewy.

Rosyjski kwartet

Akompanjament Jazz

Elegancki bar z ulubieńcem „MIXER JONNY”

(R 531)

Artykuły branży aptekarskiej**Knoll i Kern, Gdańsk**

Vorstädtischer Graben 34

Telefon Nr. 4091

S K L A D: Flaszek medycynaln., kroplomierzy, pudełek wiórowych, słoików na masło, korków, towarów papierowych itd.

R 528

Sprzedaż mebli, bardzo tanio!

Kompletne urządzenia mieszkań, jak również pojedyncze meble, również meble biurowe.

OTTO ELTERMANN

Fabryka mebli i wyrobów tapicerskich.

Nowe ubikacje sprzedażne i wystawowe

Telefon 5623. Lawendelgasse 4 Telefon 5623.

Filja: tylko IV. Damm nr. 8. 62b

Sztuczne zęby, plomby itd.

specjalność: złote korony, mościki itd.

Hirsch, (Polak) dentysta, Gdańsk

Breitgasse, narożnik I. Damm 1. Telefon 2922

Sacharynę**Marki „Dr. Fahlberg”**

Kryształ (romboidalny Nr. 2 wblaszankach), tabletki i proszek

poleca ze składu tranzytowego:

Ludwik Glück

GDAŃSK

Werftgasse 1a ☐ Telefon 6340

Reprezentant generalny

Fabryki Sacharyny S. A.
FAHLBERG, LIST & CO.
w MagdeburguOddział w Warszawie
ulica Zabia 9 - Telefon 155-92

(R 524)

Męskie pokoje i kilka jadalek

większych rozmiarów, w lepszym wykonaniu, za poprzednią gotówką na hurtownie do oddania. 7916

B. Bogajewski, fabryka mebli
Tel. 495 GNIEZNO Tel. 495.**La Coiffure Moderne****MANICURE
ONDULATION
SHAMPOOING**

Postiches d'art :: Parfumerie francaises

Paul Jankewitz

Danzig, Langgasse 1 am Tor

Materiały

na ubrania męskie

Materiały

na palta

Materiały

na kostiumy na jesień i na zimę polecają jeszcze po niskich cenach

Frost & Miedtke

obecnie 4. Damm Nr. 7

róg Häkergasse, w pobliżu Hali Targowej. (Sklep).

(17c)

Rowery

z powodu przebudowy mego interesu sprzedam tanio 20 rowerów z wolnym biegiem i oponami, całą partię lub 5 sztuk. Opony i węża

Danziger Fahrradverein 7948

Max Willer, Gdańsk, I. Damm 14.

„alendarze

wyborze Księgarnia Ruch,

Rynek 21.

Roznowszchniairic Gazeie Gdańska